

ABEL, ATLANTYDA

Chłopaki nie płaczą, gdy płacą za błędy.
Chcą mnie przygasić.
Wracam... nawet nie wiem którędy.
Robię to bez przerwy, bez pauzy.
Tobie puszczają nerwy, krzyczysz, jakbyś był z Austrii.
Mamy duszę, choć najchętniej zrobilibyśmy Holocaust im.
Skoro szczyt ambicji, to się naćpać i nachlać,
Ta ciekawa zabawa, to relacja Kaina i Abla...
Każdy dzień zbliża mnie do śmierci.
Nie chcę już więcej marnować czasu!
Wiem – przecież nie jestem święty.
Ugryź się w język!
Krew – i nie wiem sam, czy to ból, czy to tylko kolor?
Papierowy świat, a wszystko i tak leży gdzieś poza naszą kontrolą.
Dwie wieże, samolot...
Wierzę w to, czego nie możemy wchłonąć, zniszczyć.
Szerokie horyzonty, chcę widzieć więcej niż tylko mój dystrykt
Wchodzę w to, daleko hen na horyzoncie ocean, jestem Robinson Crusoe.
Dryfuję tratwą, wybieram.
Wybierasz. Wiesz, że dróg na skróty nie ma...
I budujemy być może lepszy świat,
Ale tylko tym co robimy... teraz.

Moja Atlantyda, moja Mekka.
Czasem nie wiem gdzie idę, zbyt kręta jest ta ścieżka.
Jednak wiem, że coś się zmieni,
Bo po to stąkam po tej ziemi.
/2x

Chłopaki nie płaczą, gdy płacą za błędy.
Niosę bagaże, ten album jest ambalażem (co?) mojej wycieczki.
Trzymam granaty bez zawlecarki ku pamięci moich ludzi,
zapalam świece, żeby zaraz głupocie w skroń strzelać confetti.
Na chwilę zapomnij o celu przyziemnym (co?), bo bardzo łatwo się zapętlisz.
Robiąc wszystko dla pieniędzy (robiąc wszystko dla pieniędzy)
A mój byt jest bardziej z tych transcendentnych.
I zbieram emocje, potem zieję ogniem mojej kolekcji.
My, do miana piromanów pretendenci.
Żeby nie było potem pomówień, w ogóle nie znaczy to, że nie lubię złotówek.
Na moje osiedle chcę wjechać SUV-em i nie wiem czemu wymagania są za duże.
Wzburzone ambicje (leżą pod gruzem), a na zewnątrz znów zakwita ogródek.
Wchłaniamy energię, ale ciągle czerpiemy ją z tych samych źródeł.
Osiedla – tu nie znajdziesz komnaty z bursztynu (nie!)
Raczej kredyty i raty, ale to nie znaczy, że masz iść do tyłu (co?)
Szukam wyjścia - ewakuacja.
Panika nie da Ci i tak zielonego światła.
Więc wdech. Wydech. Odwyk.
Nie wiem jak Ty, ja chcę być wolnym.

Moja Atlantyda, moja Mekka.
Czasem nie wiem gdzie idę, zbyt kręta jest ta ścieżka.
Jednak wiem, że coś się zmieni, (kiedyś Cię znajdę...),
Bo po to stąkam po tej ziemi.
/2x

Astygmatyzm, widzenie ostro
Piramidy i wierzchołki tną nieboskłon.
Od Słońca trzecia planeta i energia, o której wiedział Tesla.
Ona jest w nas.